

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

B.D.I.C.



Nr 39 (591)

NIEDZIELA 27 WRZEŚNIA 1970

ROK XII

» KAŻDY JEST MOIM BRATEM «

Tak brzmi hasło kolejnego, IV Międzynarodowego Dnia Pokoju, który obchodzony będzie 1 stycznia 1971 roku. To postanowienie Papieża zostało ogłoszone w Watykanie m. in. z tego powodu, aby poszczególne konferencje episkopatu miały odpowiednio dużo czasu na przygotowanie się do obchodu Dnia Pokoju.

Wraz z opublikowaniem tej informacji wydana została specjalna broszura, omawiająca znaczenie i rolę hasła „Każdy jest moim bratem”. Broszura ta została przekazana nuncjaturom apostołskim, konferencjom episkopatów, organizacjom „Iustitia et Pax”, a także niektórym Kościołom niekatolickim.

Jak wyjaśnia broszura, celem wybrania takiego właśnie hasła jest ze strony Ojca Świętego pragnienie skłonienia wszystkich ludzi dobrej woli do działania na rzecz dobra całej rodziny ludzkiej i pogłębienia jej jedności. Intencją Papieża jest także skierowanie do całego świata zachęty o potępienie wszelkich przejawów rasizmu. Tak więc w tym papieskim dokumencie znajdujemy wyraźne wsparcie dla idei światowej kampanii przeciwko rasizmowi, która prowadzona będzie w roku przyszłym pod auspicjami ONZ. Ojciec Święty podkreśla, że w 25 lat po zakończeniu II wojny światowej rasizm stanowi obecnie jedno z najpoważniejszych niebezpieczeństw dla pokoju światowego. Obecnie, kiedy świat coraz bardziej odczuwa potrzebę jedności, Kościół solidaryzuje się z międzynarodowymi wysiłkami na rzecz pokoju i kieruje uwagę wszystkich ludzi dobrej woli na istniejące przejawy niebezpieczeństwa, zwracając uwagę na

problemy braterstwa nie tylko w środowisku katolickim, lecz wśród wszystkich ludzi zainteresowanych sprawą pokoju na świecie.

Dokument papieski zwraca ponadto uwagę na potrzebę zapewnienia skutecznych gwarancji prawnych, broniących każdego człowieka, niezależnie od koloru skóry czy przynależności etnicznej. Przypomina także, że dyskryminacja sze-

rzy się również w poszczególnych grupach społecznych, a przyczyną jej jest zbyt wielkie zróżnicowanie społeczne i kulturalne.

Na zakończenie dokument papieski porusza problem odpowiedzialności za istniejące na świecie zło. Papież wzywa wszystkich katolików, aby w jedności ze współwyznawcami oraz przy współpracy ze wszystkimi ludźmi dobrej woli świadczyli światu o miłości Chrystusa — źródle braterstwa i powszechnego pokoju.

MILLENIMUM WĘGIER

W roku bieżącym Węgry obchodzą millenium chrześcijaństwa i związane z tym uroczystości 1000-lecia urodzin św. Stefana, pierwszego króla. Centralne obchody kościelne, inaugurujące jednocześnie rok jubileuszowy, odbyły się 20 sierpnia, w tradycyjnym dniu św. Stefana. O godz. 9 rano, gdy rozpoczęło się nabożeństwo w budapeszteńskiej bazylice św. Stefana, we wszystkich świątyniach chrześcijańskich całego kraju, nie tylko katolickich, lecz również protestanckich — rozległo się bicie dzwonów. Również przy biciu wielkich dzwonów bazyliki poprzedzeni klerykami i dziesięcioma członkami hierarchii, wkroczyli do świątyni — przewodniczący Konferencji Episkopatu Węgierskiego, arcybiskup ordynariusz Kalocsy József Ijjas i sekretarz Episkopatu, arcybiskup ordynariusz Egeru, Pál Brezanóczy. We Mszy koncelebrowanej pod przewodnictwem arcybiskupa Ijjas wzięło udział kilka tysięcy wiernych (bazylika mieści ok. 5000); wewnątrz i na zewnątrz pannał nieopisany tłok. W uroczystościach

uczestniczyli nie tylko mieszkańcy stolicy Węgier, lecz również wierni przybyli tu z całego kraju, często wraz z duszpasterzami. Rząd węgierski reprezentowali minister József Prantner (przewodniczący Urzędu do spraw Kościelnych) i minister Pál Ilku (odpowiedzialny za resort oświaty, szkolnictwa wyższego oraz kultury i sztuki). Obecni byli także przedstawiciele węgierskiego życia katolickiego oraz węgierskiej i zagranicznej prasy katolickiej. Uroczystości filmowała kronika filmowa. Zamiast przewidzianego w programie kazania abpa Ijjas, przybyły do kraju rektor Papieskiego Instytutu Węgierskiego w Rzymie, ks. prof. dr Arpad Fabian odczytał orędzie Ojca św. do katolików węgierskich. Papież wskazał na historyczne znaczenie działalności św. Stefana, który zarówno pod względem kościelnym, jak i państwowym wydzwignął Węgry do rzędu krajów współczesnej sobie cywilizacji zachodniej. Zakładając diecezję, sprowadzając zakony i bu-

(Dokończenie na str. 8)

F° P. 2433

SPRAWIEDLIWOŚĆ

Sprawiedliwość — druga cnota kardynalna — ma bardzo wielki zakres działania, obejmuje bowiem wszystkie dziedziny naszego życia. Sprawiedliwym nazywamy tego, kto oddaje każdemu, co mu się należy. W tym znaczeniu skłania nas ta cnota do wypełniania naszych powinności wobec Boga i wobec ludzi.

Nasze życie powinno być ustawiczną służbą Panu Bogu oraz bliźnim. Łączność z Bogiem przez modlitwę, przez święcenie dnia Pańskiego, pozwoli nam nie tylko spełniać swój obowiązek sprawiedliwości względem Boga, ale również ułatwi nam wierniej i lepiej wykonywać swoje obowiązki względem bliźnich.

Nieśmiertelną zasługą nauki chrześcijańskiej jest to, że — opierając się na słowach Chrystusa — wzniosła się na wyżyny wszechludzkiego braterstwa, rozszerzyła pojęcie bliźniego na wszystkich bez wyjątku ludzi. Przykazanie prawa Mojżeszowego: „Będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego” dlatego w ustach Jezusa nabrało życia, ciepła i potęgi, przede wszystkim dlatego, że wypłynęło bezpośrednio z przykazania miłości Boga nade wszystko. On to w Kazaniu na Górze złamał tamto ciasne i samolubne pojęcie bliźniego, ucząc kochać nie tylko najbliższych, ale wszystkich bez wyjątku. „Jeśli miłujecie tych, co was miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie”.

Od Kazania na Górze zaczyna się zadziwiający uniwersalizm miłości, której podstawa leży właśnie w cnocie sprawiedliwości. Jeśli bowiem Zbawiciel mówi: „Wszystko cokolwiek chcecie aby wam ludzie czynili i wy im czynicie”, to wskazuje wyraźnie, że w stosunkach ludzkich musi być zachowane poszanowanie pewnych zasadniczych praw, że każdy człowiek ma nienaruszalne prawo do

rozwoju swojej osobowości. Sprawiedliwość wymaga, aby były uszanowane prawa do zachowania życia i zdrowia, do wolności, do korzyści z pracy, oraz wszystkie inne prawa z dziedziny życia jednostki, rodziny i społeczeństwa.

Najbliższe nasze otoczenie to rodzina, dlatego pierwszym nakazem sprawiedliwości względem bliźnich będzie wypełnienie obowiązków, jakie mają poszczególni członkowie rodziny względem siebie. Małżonkowie winni zawsze pamiętać o obowiązkach, jakie przyjęli na siebie zawierając związek małżeński. Rodzicom przypomina sprawiedliwość, że dzieci są skarbem powierzonym im przez Boga, że im należy dać utrzymanie, troskliwą opiekę i wychowanie, aby wyrosły na chwałę Boga i pożytek społeczeństwa. Sprawiedliwość obowiązuje również dzieci względem rodziców. Winne są one swym rodzicom miłość, cześć i posłuszeństwo.

Przedłużeniem niejako rodziny jest społeczeństwo. I dlatego wypełnianie obowiązków wobec spo-

łeczeństwa i państwa będzie nie mniej ważnym zadaniem dla każdego człowieka. Chodzi tu przede wszystkim o to, aby współzycie społeczne rozwijało się na fundamencie sprawiedliwości. Wzysk klasowy i ucisk rasowy czy narodowy jest tego jaskrawym zaprzeczeniem. Etyka katolicka zawiera w sobie silne nakazy pobudzające katolików do realizowania w życiu sprawiedliwości społecznej, która przybierać będzie różne formy w zależności od warunków historycznych.

Z cnotą sprawiedliwości łączą
(Dokończenie na str. 8)

Tydzień Boży

NIEDZIELA 27 WRZEŚNIA
Św. Kosmy i Damiana, Męczenników
PONIEDZIAŁEK 28 WRZEŚNIA
Św. Wacława, Księcia i Męczennika
WTOREK 29 WRZEŚNIA
Św. Michała, Archanioła
ŚRODA 30 WRZEŚNIA
Św. Hieronima, Wyznawcy
CZWARTEK 1 PAZDZIERNIKA
Bł. Jana z Dukli
PIĄTEK 2 PAZDZIERNIKA
Św. Aniołów Stróżów
SOBOTA 3 PAZDZIERNIKA
Św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Ewangelia

NA XIX NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. (27 września)
Mk 9, 37-42. 44. 46-47

„Kto nie jest przeciwko wam, ten jest z wami.
Jeśli twoja ręka jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją”.

W owym czasie: Rzekł Jan do Jezusa: „Nauczycielu, widzieliśmy kogoś, kto nie chodzi z nami, jak w imię twoje wyrzucał złe duchy, i zabranialiśmy mu, bo nie chodzi z nami”. Lecz Jezus odrzekł: „Nie zabraniajcie mu, bo nikt, kto czyni cuda w imię moje, nie będzie mógł zaraz źle mówić o mnie. Kto bowiem nie jest przeciwko nam, ten jest z nami. Kto wam poda kubek wody do picia, dlatego że należycie do Chrystusa, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody. Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych którzy wierzą, temu byłoby lepiej uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić go w morze. Jeśli twoja ręka jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją, lepiej jest dla ciebie ułomnym wejść do życia wiecznego, niż z dwiema rękami pójść do piekła w ogień nieugaszony. I jeśli twoja noga jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie chromym wejść do życia, niż z dwiema nogami być wrzuconym do piekła. Jeśli twoje oko jest dla ciebie powodem grzechu, wyłup je; lepiej jest dla ciebie jednookim wejść do królestwa Bożego, niż z dwójgiem oczu być wrzuconym do piekła, gdzie robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie.

» PRAWO WOLNOŚCI « (3)

W czasie pielgrzymki Papieża do Ziemi św. jeden z krytyków telewizji francuskiej, lepiej niż ktokolwiek uchwycił i obrazowo przedstawił różnice między autorytetem Papieża a politycznego zwierzchnika państwa. Widząc Papieża popychanego przez tłum i zmieszanego z tłumem na Drodze Krzyżowej powiedział, że tam właśnie, następcą św. Piotra i zastępcą Chrystusa znalazł swoje ewangeliczne miejsce, podczas gdy jakikolwiek inny zwierzchnik polityczny, w podobnych okolicznościach byłby utracił cały swój autorytet.

Gdy Kościół z naciskiem broni nie naruszalności swego autorytetu i władzy hierarchicznej, zarówno przed atakami władz politycznych jak i przed naciskiem opinii publicznej, to nie znaczy, że Kościół broni swoich interesów, ale że stoi na straży tego depozytu wiary, jaki Chrystus powierzył Kościołowi. „Wierzę w Kościół katolicki, jeden, święty i apostołski” — to jedna z prawd wiary naszej. Dlatego zakusy na istotę władzy w Kościele są zamachami przeciw Chrystusowi i tym planom, jakie On miał gdy ustanawiał Kościół dając mu władzę oraz jedyny a specyficzny ustrój jakiego nie ma w żadnej innej instytucji.

Porównajmy chociażby jeszcze wolność w Kościele i państwie. Dla rozwoju życia społecznego człowiek koniecznym potrzebuje władzy i ustanawia ją. Jednak równocześnie broni swojej wolności. Ogranicza swoją wolność ustanawiając władzę, ale pilnie

kontroluje władzę, by nie stracić wolności. Stąd ustawiczne napięcie między władzą i wolnością. Wolność i władza w państwie to dwie nogi na których człowiek idzie naprzód, pod warunkiem zachowania równowagi. Gdy nadmiar wolności prowadzi do anarchii, a niewolnictwem się kończy nadmiar władzy. Takie jest prawo wolności w państwie.

Tymczasem w Kościele jest zupełnie inaczej. Chrystus ustanowił Kościół i władzę jego jako strażnika ludzkiej wolności, nie jako policjanta ale jako nieomylny drogowskaz do wolności: prawdziwej, wewnętrznej i duchowej. Z której rodzi się wszelka wolność nie wyłączając politycznej i cywilnej.

Aby to lepiej zrozumieć odpowiedzmy sobie: Kiedy człowiek pewniej dojdzie do celu: Gdy będzie kierował się mapą i korzystał z drogowskazów? Czy też gdy będzie obalał drogowskazy lub przestawiał je, jak to robiliśmy sabotując ruchy okupanta w czasie wojny?

Prawo ludzkie jest niedoskonałe, stąd nieustanne napięcie między potrzebą władzy a wolności. Tymczasem prawo Bożych drogowskazów jest doskonałe, nieomylnie wiodące do ducho-

Do mojego artykułu o M. B. Częstochowskiej, zakradł się błąd: Obraz został przeniesiony nie z Bełzca, ale z Bełza, pow. Sokal.

Ks. W. K.

wej wolności. Stąd władza w Kościele nie jest niczym innym jak drogowskazami pomagającymi człowiekowi aby nie zszedł z drogi wolności i nie zbłądził.

W państwie, wolność obywateli zależy od ich kontroli nad władzą. Wolność dzieci Bożych w Kościele zależy od stopnia ich wierności drogowskazom nauki i przykazań Bożych. „Wolnością Chrystus nas obdarował” — mówi św. Paweł i zanim od nas tego zażądał, sam dał przykład wierności woli Ojca. „Moim pokarmem — mówi — jest pełnić wolę tego, który mnie posłał”. Dlatego pisze św. Jakub: „Kto wniknął we wniosłe prawo wolności i wytrwał w nim... błogosławiony będzie”. Albowiem — uzupełnia św. Paweł: „Jesteście wezwani ku wolności, byleście tylko tej wolności nie obrócili na podniecie ciała, ale na wzajemną usługę przez miłość”. „Nie na pokrywkę zła — ale jako służby Boga” — mówi św. Piotr.

Ostatecznym celem wszelkiej władzy w Kościele nie jest poddanie człowieka człowiekowi, lecz doprowadzenie go do Boga, to znaczy do całkowitej wolności, według tych drogowskazów, jakie Bóg nam dał.

To misterium wierności planom Ojca najpierw zademonstrował sam Chrystus przed niczym się cofając, a stawszy się posłuszny aż do śmierci. W ślad za nim Piotr i inni Apostołowie. Po nich zaś wszyscy chrześcijanie są powołani do przeżywania w Kościele owego misterium, wierności Bożym drogowskazom na drodze do wolności. Każdy z nas sam w sobie jest nosicielem tego misterium wierności i posłuszeństwa Bogu tak dalece, że wszystkie uczynki nasze osobiste i stosunki międzyludzkie są zdefiniowane i nabierają wartości zależnie od tej wierności Bożym pouczeniom: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych — mówi Chrystus — mnieście uczynili”. Tak więc jedni dla drugich stajemy się objawieniem tajemnicy wierności i posłuszeństwa, które wyzwala i wolność niesie.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Lekcja II

NA XIX NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. (27 września) — Jk 5, 1-6

„Bogactwo wasze zbutwiało”.

Czytanie Listu św. Jakuba Apostoła.

Wy, bogacze, zapłacicie teraz wśród narzekań na utrapienia, jakie was czekają. Bogactwo wasze zbutwiało, szaty wasze stały się żerem dla moli, złoto wasze i srebro zardzewiało, a rdza ich będzie świadectwem przeciw wam i toczyć będzie ciała wasze niby ogień. Zebraliście w dniach ostatecznych skarby... Oto woła zapłata robotników, żniwiarzy pól waszych, którą zatrzymaliście, a krzyk ich doszedł do uszu Pana Zastępów. Żyliście bez troski na ziemi i wśród dostatków tuczyciście serca wasze w dniu rzezi. Potępiliście i zabiliście sprawiedliwego: nie stawia wam oporu.

Lekcja I (Lb 11, 25-29) — Psalm (18, 8, 10, 12-13, 14)

Le świat KATOLICKIEGO

WZRASTA LICZBA POWOLAN KAPŁANSKICH W AUSTRII

W tym roku liczba neoprezbiterów w Austrii wzrosła o blisko 10 procent. Wyświęcono 104 diakonów na kapłanów, czyli o 9 więcej niż w roku ubiegłym, 51 z nich, to księża diecezjalni, a 53 należy do różnych zakonów.

ZNAMienne WYPOWIEDZI CHRZEŚCIJANSKICH PRAWNIKÓW

W Instytucie Ekumenicznym w Bossey koło Genewy odbyła się sześciomiesięczna konferencja z udziałem prawników, socjologów i teologów protestanckich, anglikańskich oraz katolickich. Temat konferencji brzmiał: „Prawo a zmiany społeczne”. W rezolucji uczestnicy konferencji stwierdzili, że „czynny opór jest usprawiedliwiony, jeśli wszystkie legalne i demokratyczne środki przeciwko nadużyciom są bezskuteczne” oraz, że „tam, gdzie ma się do czynienia z ustrojem dyktatorskim i tyrańskim, gdzie rząd i prawo są używane jako systematyczne narzędzia represji i gdzie obywatele pozbawieni bywają podstawowych praw ludzkich (...) należy uznać prawo do rewolucji”.

KLER POLSKI NA JASNEJ GÓRZE

Na wezwanie Episkopatu Polski przybyli na Jasną Górę w dniu 26 sierpnia na uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej, kapłani z całej Polski, w liczbie ok. 3 tys. W swoim liście zapraszającym biskupi polscy określili główne intencje tej pielgrzymki: modlitwa za posoborowy Kościół powszechny i kapłanów na całym świecie; za Ojca św. Pawła VI w roku jego złotego jubi-

leuszu kapłaństwa; podziękowanie za uwolnienie księży polskich z obozów koncentracyjnych w 25 rocznicę tego wydarzenia, oraz uproszenie błogosławieństwa Bożego dla pracy duszpasterskiej na Ziemiach Zachodnich i Północnych, w 25-lecie odzyskania tych ziem. O godz. 10.30 rozpoczęła się na wałach klasztoru jasnogórskiego procesja biskupów oraz kapłanów z obrazem Nawiedzenia i relikwiami świętych głównych patronów poszczególnych diece-

zji. Następnie „pod Szczytem” ks. kard. Wojtyła odprawił Mszę św. koncelebrowaną z 12 kapłanami, a ks. Prymas wygłosił kazanie, po czym zgromadzeni księża dokonali pod przewodnictwem Kardynała Prymasa odnowienia przyrzeczeń kapłańskich. Po południu na Wałach nastąpiło spotkanie Ks. Prymasa i ks. kard. Wojtyły z księżmi. W uroczystościach tych wzięło udział kilkadziesiąt tys. wiernych, przybyłych z całej Polski.

LUTERANIE PROSZĄ O PRZEBACZENIE

Za przykładem Ojca św. Pawła VI i Kościołów prawosławnych piąte plenarne zgromadzenie Światowego Związku Luteran w Evian wyraziło prośbę o wybaczenie współwiny za rozłam w chrześcijaństwie. W akcie tym Światowy Związek Luteran stwierdza: „Także my chrześcijanie i Kościoły luterskie, gotowi jesteśmy uznać, że osąd reformatorów dotyczący Kościoła Katolickiego i teologii rzymsko-katolickiej w owych czasach, często nie był wolny od polemicznych wypaczeń, które po części dotąd wywierają swój wpływ. Żałujemy szczerze, że nasi rzymsko-katolicki bracia, w związku z przykrymi polemikami, byli krzywdzeni i źle rozumiani. Z wdzięcznością wspominamy oświadczenie Papieża Pawła VI wygłoszone na rozpoczęcie drugiej sesji II Soboru Watykańskiego, w którym wyraził swą prośbę o przebaczenie wszystkim krzywd popełnionych przez Kościół rzymsko-katolicki. W Modlitwie Pańskiej wspólnie z wszystkimi chrześcijanami prosimy o przebaczenie. Bądźmy zatem świadomi tego, wzajemnie szczerzy i spotykajmy się z miłością”. Przybycie przewodniczącego Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan kard. Willebrandsa i obserwatorów katolickich na te obrady uwa-

żają luteranie za zjawisko pomyślne, jeśli chodzi o porozumienie pomiędzy Kościołem Katolickim i Kościołem luterskim, a także za zachętę do dalszego zaciśnienia tej wspólnoty, tak bardzo potrzebnej Kościołom chrześcijańskim we wspólnej służbie i pełnieniu swego posłannictwa. Szczególnego znaczenia nabiera w opinii luteran wypowiedź kard. Willebrandsa dotycząca osoby i teologii Marcina Lutera w referacie, który wygłosił na wspomnianym plenarnym zgromadzeniu. „Zdajemy sobie sprawę — powiedziano w dalszym ciągu deklaracji — iż taki wysoki przedstawiciel Kościoła rzymsko-katolickiego, przy tak godnej upamiętnienia sposobności, wypowiedział się za rzetelnym osądzeniem reformatora i Reformacji. Jesteśmy przekonani, że takie pojmowanie wyników aktualnych badań katolicko-luterskich odnośnie Reformacji oznacza bardzo ważny krok na drodze do dalszego pogłębienia zrozumienia pomiędzy naszymi Kościołami. Zgodnie z przykazaniem prawdy i miłości, które powinno porozumienie to charakteryzować, istniejące dotąd różnice w osądzaniu Reformacji można uważać za otwarte. Nie jest to odmowa, lecz zastrzeżenie, nie zerwanie, lecz kontynuowanie porozumienia”.

Wilhelm HUNERMANN

(40)

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

Giuseppe, który na jesieni rozpoczął pierwszy semestr teologii, powrócił do domu bardzo przybity i bynajmniej niezadowolony z nieoczekiwanej swobody.

Także i w Riese szalała „sina śmierć”. Grabarz musiał obejrzeć się za pomocą. Zaledwie gdzieś gdzie można było znaleźć dom, gdzie chory nie zmagaby się z dławiacą zarazą.

Z wielką ulgą stwierdził Beppo po swoim powrocie, że wszyscy ukochani w domu byli zdrowi, ale coraz groźniej szerzyła się zaraza. Ze wszystkich stron szły procesje pokutne do świątyni Matki Bożej w Cendrole. Niezliczone świece paliły się przed Jej obrazem, a całe rzesze wylęknionych i udęconych ludzi błagały o ratunek dla swych najbliższych chorych i o odwrócenie tego strasznego nawiedzenia.

W miesiącach letnich zapadł też don Pamio na zarazę. Młody Sarto bez ociągania ofiarował się pielęgnować chorego i przez wiele nocy czuwał przy łóżku złożonego gorączką.

— Jak jest z don Pamio? — spytał Antonio, służący hrabiny, pewnego ranka, gdy Giuseppe opuścił plebanie.

— Nie jest z nim dobrze — odpowiedział student teologii, przemęczony wyężdżającym czuwaniem nocnym.

— Święta Marianno. To może on już nigdy nie powstanie. Nie chcę mu, jak wiadro kocham, nic złego życzyć, ale i proboszcz musi umrzeć, a gdyby go cholera wzięła — no, cholera nie żartuje, to mam już następcę po nim.

— Tak się nie godzi mówić — zganił go Giuseppe.

— Ależ, jak umiera kapitan, musi ktoś inny stanąć na kapitańskim mostku i trzeba o tym zawczasu pomyśleć. Ja wiem o dzielnym sterniku na statek Kościoła w Riese. Jak by to było ładnie, gdyby nasz kochany don Jacuzzi powrócił do nas jako proboszcz.

— Don Jacuzzi? — zaświeciły się oczy Giuseppowi.

— Tak i drugiego sternika też mam. Za parę lat mógłby już go zastąpić.

— Kogo ma pan na myśli?

— Niejakiego Giuseppe Sarto — zaśmiał się marynarz — jak wiadro kocham. To byłoby coś. Moglibyście mieszkać razem na plebanii, jest przecież dość obszerna i mam też kuchcika do kuchni okrętowej. Przecież i ten jest potrzebny, a sądzę, że mężczyzna lepiej pasuje do kuchni okrętowej, niż głupawa dziewczyna.

— A jak się będzie nazywał ten kuchcik? — śmiał się Sarto.

— Antonio Feltrin — rzucił służący — jaśnie pani jest już w latach, kiedy się pakuje manatki w drogę do nieba i może naprawdę zabierze ją jeszcze cholera jak i jej męża, pana hrabiego, który niedawno umarł w Wenecji. Wtedy przychodzi do was do kuchni okrętowej. Święta Marianno, to ci dopiero będzie wesoło w messie oficerskiej.

— To nieszlachetnie, Antonio, że rozmawiamy w ten sposób przed drzwiami domu, w którym w silnej gorączce leży don Pamio — opamiętał się Giuseppe.

— To uwaga podyktowana przez pobożność i takt — odparł Antonio. Może masz rację ale ja chcę dziś jeszcze na wszelki wypadek napisać do don Jacuzziego. Niechby na chybił trafił spakował swój marynarski worek.

— A pan sam nie czuje żadnej obawy przed cholera? — zapytał kleryk.

— O nie, nie. Jestem zabezpieczony przeciw wszelkim zarazom na świecie. Raz na morzu południowym mieliśmy na statku dżumę. Najpierw zmarł kapitan, potem drugi i trzeci sternik, następnie bosman, cieśla, żaglownik, kucharz. Wszyscy umarli aż do ostatniego chłopca okrętowego. Tylko Antonio został przy życiu i sam jeden pod czarną flagą wjechał do portu w Honolulu.

— Znowu błaga.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Wrogie Kościołowi czynniki dużo szumu narobiły ostatnio w sprawie przyjazdu do klasztorów w Europie licznych sióstr z Indii. Oskarżono nawet hierarchię o „handel zakonnicami”. Tymczasem same siostry hinduskie stwierdzają w licznych wypowiedziach, że przybyły do Europy z własnej woli i żyją tu szczęśliwie.

Ludzie są tacy

ROZSADNA? — 27-letni Walijszczyk Robert Morris był do tego stopnia zdrosny, że nie mógł znieść męskich spojrzeń rzucających nawet przypadkowo na jego żonę. Postanowił uchronić niewiastę od tego napastowania i przykuwał ją na całe dni łańcuchem w... oborze.

Sąd skazał go za to na 15 funtów grzywny. Żona zapowiedziała jednak, że nie ma zamiaru wystąpić ze skargą rozwodową.

KONIEC Z PANNAMI. — W Austrii koniec „Fräulein”. Rząd austriacki zakazał używania w języku urzędowym określenia „panna”. Wszystkie niewiasty są w tej chwili pannami.

NIECODZIENNY HOBBYSTA. — Różne rzeczy ludzie kolekcjonują, ale o hobbystach kolekcjonujących... materiały wybuchowe jeszcze nie słyszeliśmy. Tymczasem MO Śródmieście w Warszawie uzyskała informację, iż mieszkający przy ulicy Hożej 26-letni Mirosław Z. przechowuje w swym domu materiały wybuchowe. Przeprowadzono rewizję. Jej plon był bogaty: w tapczanie i skrytce pod podłogą znaleziono kilka min i pocisków artyleryjskich, których wybuch mógł spowodować zniszczenie kilku wielopiętrowych budynków. Niebezpiecznego kolekcjonera aresztowano.

LOGICZNE. — Prezydent Pompidou uczy się zawsze swych przemówień na pamięć. Na zapytanie dziennikarzy, dlaczego nie czyta ich z kartki, przecież robi to wielu polityków — prezydent odpowiedział: „To bardzo proste. Jaką mogą mieć nadzieję, że moi słuchacze zapamiętają to co powiedziałem, skoro ja sam nie jestem w stanie tego zapamiętać”.

BRRR... — Ankieta przeprowadzona w Hollywood wykazała, że istnieje sześć odgłosów, które wywołują wśród widzów największe napięcie nerwowe.

Oto one: syrena alarmowa, trzask palącego się lasu, odgłos galopującego z daleka konia, wyjący pies, krzyk ugodzonej sztyletem kobiety, oraz... marsz weselny!

Przyszłość Kościoła w Nigerii — mówi biskup J. B. Whelan — zabezpieczona jest przez to, że posiadamy duchowieństwo pochodzenia miejscowego i wzrastającą wciąż liczbę kleryków — Afrykańczyków.

Głównym plemieniem tu żyjącym jest plemię Haussa-Fulani. Spośród jego członków ok. 12 tys. wyznaje religię muzułmańską. Inne szczepy wyznają przeważnie animizm. 250 tys. katolików nie stanowi nawet 1 procent całości. Jest to więc rzeczywiście misyjny teren. Pracą duszpasterską kieruje tu 9 biskupów przybyłych z zagranicy.

Lagos jest stolicą prowincji zachodniej, liczącej 13 mln mieszkańców-chrześcijan, muzułmanów i animistów. Tutaj wiara chrześcijańska jest najbardziej rozpowszechniona. Liczba katolików osią-

„Tysiące mieszkańców Belfastu wyszły na ulicę, aby wziąć udział w uroczystościach pogrzebowych 19-letniego Daniela O'Hogana, który został zabity podczas starć pomiędzy demonstrantami i żołnierzami brytyjskimi” — donosiła prasa w pierwszych dniach sierpnia.

Na ekranach telewizorów widzimy szamoczących się ludzi, policję walczącą z demonstrantami, ulice pełne zamieszania wynikłego z walki. To obrazki z Północnej Irlandii. Katolicy walczą o swoje prawa przeciwko protestantom, w reżymach których jest cała miejscowa władza. To protestanci demonstrują...

Niestety, protestanci demonstrują nie w imię pokoju i pojednania z mniejszością katolicką — urządzają pochody w rocznicę pokonania katolików i podporządkowania ich protestanckim władzom. Wydarzenia sprzed przeszło dwustu lat niespodziewanie stały się rzeczywistością dnia dzisiejszego.

Na ogół, w potocznych sprawozdaniach prasowych czy też radiowych, mówi się o irlandzkiej „średniowiecznej wojnie religijnej” między katolikami i protestantami. Wojna jest, nie wygasają

Kościół katolicki

Biskup Joseph Brendan Whelan jest ordynariuszem w Afryce Zachodniej. Po upadku Biafry zaski „La Chiesa del Mondo” opublikował jego wizerunek w gazecie. Ze względu na ciekawe informacje zawarte w tym zdjęciu, czytelnikom w całości.

ga pół miliona, czyli 4 procent. Arcybiskup Lagos i dwaj biskupi są Afrykańczykami.

W prowincji wschodniej liczącej 12 mln mieszkańców jest największy procent katolików. Oblicza się, że jest ich około dwóch i pół miliona czyli 21 procent. Większość katolików należy do szczepu Ibo, który przed niedawną wojną domową liczył 8 milionów osób.

Obecnie, kiedy wojna zakończyła się zwycięstwem Nigerii, Biafra przestała

GORZKA

walki uliczne już od dłuższego czasu, ale czy to jest wojna religijna?

★

Kardynał W. Conway, arcybiskup Armagh (Irlandia), przewodniczący Kościoła prezbiteriańskiego Irlandii o. Georges Gut, przewodniczący irlandzkiego Kościoła metodystów, o. Georges Sins arcybiskup anglikański Armagh i prymas Irlandii — podpisali w czerwcu oświadczenie w sprawie konfliktów, jakie mają miejsce w ich kraju.

Wielkim dla nas — piszą — zmartwieniem był sposób tłumaczenia przez ludzi różnego autorytetu wydarzeń, jakie rozgrywają się w Północnej Irlandii. Uważamy, iż charakter tych wydarzeń został źle zrozumiany i dlatego należy do nas, jako chrześcijan, zrobić wszystko, by wyjaśnić wszelkie nieporozumienia. Mówi się i to w dobrej wierze, że wydarzenia w Irlandii są czymś w rodzaju wojny religijnej. Nie możemy zaprzeczyć, że w Północnej Irlandii istnieją poważne i głębokie różnice w łonie tamtejszych wspólnot religijnych, lecz musimy dodać, że nie wynikają one bezpośrednio z pobudek religijnych. Wypływają one natomiast z zagadnień bardzo skomplikowanych historycznych, politycznych i społecznych. A więc różnice wyznaniowe wśród ludzi nazywających

ICKI W NIGERII

ariuszem Owerii, jednej z diecezji nigeryj-
ostał on wydalony z tego kraju. Tygodnik wło-
ypowiedź na temat sytuacji Kościoła w Ni-
arte w tej wypowiedzi — prezentujemy ją na-

istnieć i została podzielona między trzy
państwa: „Rivers State” ze stolicą
Port Harcourt; „South Eeastern State”
ze stolicą Calabar; „East Central State”
ze stolicą Onitsha, która znajduje się
w centrum terytorium szczepu Ibo.

Miałem szczęście — mówi mons.
Whelan — żyć i pracować wśród człon-
ków szczepu Ibo. Są inteligentni i zręcz-
ni. Ponieważ ich terytorium było małe,
a poza nim istniały lepsze możliwości
egzystencji, znaczna część członków

szczepu Ibo rozproszyła się po całej Ni-
gerii zajmując stanowiska w administra-
cji, w handlu i w przemyśle. Tak jak
Włosi i Irlandczycy, zachowali swoje
przywiązanie do ziemi ojczystej i tak
jak Żydzi, utworzyli kolonie tam gdzie
się osiedlili, wyznając swoją religię i
nie mieszając się z innymi szczepami.
Jako przykład ich zdolności intelek-
tualnych można przytoczyć fakt, że pier-
wszym uniwersytetem w Ibadanie kiero-
wał członek szczepu Ibo, dr Dike, a pier-
wszym rektorem uniwersytetu w Lagos,
stolicy Nigerii był również członek
szczepu Ibo, dr Eni Njoku. To o nim
Ekspeth Huxley napisał, że był to naj-
piękniejszy umysł, jaki napotkał w Afry-
ce Zachodniej. Ta wyższość szczepu Ibo
stała się przyczyną ich dumy rasowej.

(Dokończenie na str. 8)

PRAWDA

się chrześcijanami nie są przyczyną nie-
pokojów.

★

Dostojnicy — przedstawiciele róż-
nych wyznań — stwierdzają, że to nie
różnice religijne, ale społeczne i poli-
tyczne są przyczyną walk, jakie toczą
się na ulicach Belfastu i innych miast
Północnej Irlandii. Rzeczywiście tak jest,
ale jednocześnie nasuwa się pewna uwa-
ga — z jednej strony barykady stoją
wyzyskujący swoje prawa protestanci —
po drugiej wyzyskiwani, upośledzeni od
lat katolicy. Po obu stronach barykady
stoją chrześcijanie.

★

Na ulicach irlandzkich miast leje się
krew. Walczą ze sobą chrześcijanie.
Różnice religijne pokrywają się z róż-
nicami klasowymi, społecznymi mający-
mi swe źródło w odległych latach. I tu
stajemy wobec smutnej rzeczywistości
chrześcijańskiej — religia nasza głosi
miłość, sprawiedliwość, ale gdy w grę
zaczynają wchodzić problemy społeczne,
problemy krzywdy społecznej, nierów-
ności społecznych wtedy, niestety, piękn-
e słowa o braterskiej miłości do bliź-
nich stają się pustymi frazesami. Chre-
ścijanie nie umieją przekuć w czyn
wspaniałych zasad ewangelicznej miło-
ści. Dlaczego?

Źródło chyba leży również w historii.
Po prostu żyjący w określonych warun-
kach historycznych chrześcijanie nie na-
uczyli się działać zgodnie z zasadami
ewangelicznymi. Byli i są tacy, jak cza-
sy w jakich żyją. Ale czasy się zmie-
niają, ludzie wkraczają na coraz wyższe
stopnie kultury...

★

Niestety, mimo awansu kulturalnego
człowieka współczesnego konsekwencja
w stosunku do wyznawanej religii, do
moralności pozostaje bez zmian. Kocha-
my się, gdy to nie staje nam na przes-
zkodzie w życiu codziennym, ale gdy w
grę zaczynają wchodzić przywileje na-
byte przed wiekami i konieczność zre-
zygnowania z nich — wówczas bronimy
ich wszelkimi sposobami, całkowicie za-
pominając o nakazach chrześcijańskiej
miłości bliźniego i innych zasadach na-
szej religii.

★

Wydarzenia w Irlandii są smutne i
chwilami bardzo gorszące; ukazują na-
ocześnie jak dalecy jesteśmy my — chre-
ścijanie od ideałów i jak jeszcze wiele
musimy włożyć pracy, by rzeczywiście
być godnymi imienia chrześcijanina.
Ukazują jak trudną rzeczą jest ekume-
nizm i miłość chrześcijańska.

Z. K.

Migawki emigracyjne

W STELLA-PLAGE w tym roku na
zakończeniu sezonu uczestniczyłem w
ośrodku Misjonarzy Oblatów „Stella
Maris” w uroczystym obiedzie pożeg-
nalnym personelu zatrudnionego w tej
letniej rezydencji, w której spędzają
wakacje liczne rodziny z całej Francji.
Kierownik ośrodka, ks. Józef Pakuła,
skorzystał z okazji, by uwydatnić za-
sługi wszystkich, ale przede wszystkim
pani Klary, która od 15 lat dba — ku
ogólnemu zażądaniu o żołądki wcza-
sowiczów, jest bowiem szefem kuchni.
Ze zdziwieniem zauważyłem, że pani
Klara poza znajomościami kulinarnymi
posiada również talent krasomówczy:
przemówiła a słowa jej trafiały wprost
do serca.

CHÓR „MILLENIUM” z Marles-les-
Mines urządził w czasie ostatnich wa-
kacji wycieczkę do Paryża. Na podkre-
ślenie zasługuje fakt zwiedzenia Biblio-
teki Polskiej w Paryżu i jej bogatych
pamiątek mickiewiczowskich. Szczęśli-
wy był również pomysł indywidualnego
powiadomienia o przybyciu do Paryża
licznych przyjaciół paryskich, którzy
w ten sposób mieli okazję spotkania
się z rodakami z północnej Francji.

Przy okazji warto wspomnieć, że
dzieci pp. Papalskich (p. Papalski jest
dyrygentem chóru „Millenium”) spę-
dziły wakacje w ośrodku harcerskim
„Bałtyk” w Stella Plage na kolonii zu-
chów z Anglii. Dzieci z dumą pokazy-
wały mi gwiazdkę zuchową zdobytą na
kolonii. Wręczył im ją na zakończenie
kolonii na ostatnim kominku harc-
mistrz Wacław Sledziwski z Londynu.

OBSESJA. — W miarę wzrastającej
liczby przybywających z Polski do kra-
jów zachodnich rodaków dowiaduje-
my się, że wielu z nich otrzymuje kon-
kretne zadania zebrania informacji z
życia Polaków żyjących poza granicami
kraju. Instrukcje w tej sprawie wycho-
dzą z urzędu bezpieczeństwa znajdują-
cego się na Pradze przy ulicy Cyryla i
Metodego. Dlatego w Warszawie utarło
się powiedzenie: „Cyryl jak Cyryl, ale
po co te metody?”

OMEGA

(Dokończenie ze str. 6—7)

a wśród pozostałych szczepów — za-
drości.

Rozwój Kościoła wśród szczepu Ibo był najbardziej widoczny. A oto cyfry obrazujące go w okresie ostatnich 80 lat: rok 1885 — założenie Kościoła w Onitsba, 1905 — 2 500 katolików; 1925 — 25 000; 1945 — 250 000; 1965 — 2 000 000 katolików. Przed wojną domową (1967) przeciętnie tygodniowo udzielano 2 000 chrztów, które w przypadku dorosłych poprzedzone były okresem katechumenatu.

Do tego rozwoju przyczynił się głównie biskup Shranahan, który zaczął kierować tym Kościołem w 1905 roku. Misjonarze musieli udawać się w głąb kraju i wychowywać ludność. Po pewnym czasie w każdym skupisku pozostawiali katechetę, który uczył dorosłych i budował szkoły dla dzieci. Stworzono ośrodki dla kształcenia nauczycieli i począwszy od lat trzydziestych zaczęły powstawać coraz częściej „High Schools”.

Drugiej przyczyny postępu Kościoła należy szukać w samym charakterze szczepu Ibo. Posiadają oni głębokie poczucie religijne i tak kiedy wyznawali animizm, jak w chrystianizmie, wykazywali dużą skłonność do poświęceń.

Wraz ze wzrostem ludności katolickiej wzrosła ilość powołań do takiego stopnia, że dzisiaj w kraju Ibo, w stanie środkowo-wschodnim jest 4 biskupów, 150 księży, 170 sióstr i 60 braci zakonnych, wszyscy pochodzenia miejscowego.

Pierwszym celem działalności misjonarzy jest ustabilizowanie się Kościoła lokalnego. To zadanie wśród szczepu Ibo zostało już spełnione. Drugim celem jest udzielenie pomocy temu Kościołowi, by mógł on osiągnąć pełną dojrzałość. I tu misjonarze mają jeszcze pole do działania. Kościół ten ma jeszcze zbyt mało duchowieństwa, by zaspokoić potrzeby tak licznej rzeszy chrześcijan i prowadzić dalej działalność ewangelizacyjną. Przed trzema laty było na tym terenie 460 misjonarzy przybyłych z zagranicy, to znaczy 300 księży, 100 zakonnic i 60 braci zakonnych.

Jednakże przyszłość Kościoła wśród szczepu Ibo nie zależy od misjonarzy, ale od duchowieństwa lokalnego i od

przygotowujących się do kapłaństwa młodych kleryków.

Obecnie w wyższym seminarium stanu środkowo-wschodniego jest 123 alumnów studiujących teologię i 210 alumnów studiujących filozofię. Profesorowie, choć młodzi i pozbawieni doświadczenia, są bardzo zdolni. Bardzo licznie zgłasza się młodzież do seminariów niższych, stosunkowo też duży procent

młodzieży wstępuje do zakonów.

Choć misjonarzy jest niewielu przyszłość Kościoła zapewniona jest przez obce duchowieństwo pochodzenia miejscowego oraz przez wzrastającą liczbę kleryków.

Kościół, który zbudują na starych podstawach, będzie Kościołem zgodnym z duchem i kulturą ludu.

Tł. J. W.

MILLENIUM WĘGIER

(Dokończenie ze str. 1)

dując świątynie — św. Stefan umacniał w swoich rodakach wiarę chrześcijańską. Strzeżenie i umacnianie wiary, głównie przez zdrową rodzinę, liczne powołania kapłańskie i gorliwość świeckich — to także i dziś zadanie aktualne i wielkiej wagi. „Wiara, która wiąże nas z Bogiem i wspólnotą wiernych oraz Kościół nie są pozostałościami odziedziczonymi po minionych epokach, lecz stanowią żywą, płonącą, pulsującą rzeczywistość” pisał Paweł VI. Ponieważ wiara absolutnie nie stoi w sprzeczności ze słusznymi dążeniami człowieka, Ojciec św. wezwał katolików węgierskich, by uczciwie i z pełnym oddaniem spełniali swoje obowiązki społeczne i zawodowe. Papież udzielił katolikom węgierskim odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami i przesłał apostołskie błogosławieństwo.

Msza w bazylice (podobnie jak wszystkie nabożeństwa w innych kościołach katolickich i chrześcijańskich w ogóle w tym dniu), zakończyła się odśpiewaniem hymnu państwowego (któ-

ry jest także pieśnią kościelną — zaczyna się od słów: „Boże, błogosław Węgrom”).

— Tego samego dnia, tj. 20 sierpnia, arcybiskup Ijjas w obecności władz państwowych złożył wieniec przy pomniku św. Stefana na Wzgórzu Zamkowym.

Wieczorem, po powrocie do swych stolic biskupich, ordynariusze węgierscy odprawili w swoich katedrach Msze pontyfikalne. W ciągu zaś całego roku w poszczególnych diecezjach odbędą się różne imprezy: występy chórow, koncerty, wystawy itp. poświęcone św. Stefanowi.

Należy dodać, że rokrocznie Dzień św. Stefana łączy się z Dniem Konstytucji (uchwalonej w 1949 roku). 20 sierpnia jest więc świętem państwowym i kościelnym. W tym roku władze państwowe zorganizowały szereg uroczystości ku czci Stefana I; 19 sierpnia w Szekesfehervar, pierwszej stolicy kraju, skąd administrował Stefan odbył się wiec z udziałem przewodniczącego Rady Prezydyjalnej Pała Losoncziego.

SPRAWIEDLIWOŚĆ

(Dokończenie ze str. 2)

się inne cnoty, które dotyczą bliźniego np. wdzięczność, łagodność, posłuszeństwo, prawdomówność. Zwłaszcza ta ostatnia zasługuje na uwagę, gdyż wykroczenia przeciw tej cnocie godzą w dobre imię bliźniego.

Każdy człowiek ma prawo do domagania się poszanowania swojej godności i honoru. Wszelkie potwarze, oszczerstwa, obmowy są wykroczeniem przeciw cnocie

sprawiedliwości.

Jeśli to wszystko będziemy mieć zawsze na uwadze, potrafiemy cnotą sprawiedliwości przepoić nasze życie, tak, że nasze postępowanie wobec samego siebie, wobec bliźnich, rodziny, społeczeństwa, a także i nasz stosunek do Boga, będą zawsze ożywione tą myślą wyrażoną przez Zbawiciela: „Wszystko cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili i wy czyńcie”.

Z życia emigracji

NIEMCY

Śp. Ppłk. Dr. Leopold Sanicki

Coraz częściej odchodzą od nas na wieczny spoczynek ludzie, których obecność wśród nas za ich życia uważaliśmy za objaw zupełnie normalny. Dopiero po ich śmierci stwierdzamy, że odszedł od nas ktoś, kto swoją osobowością, wiedzą, działalnością znaczył bardzo wiele w naszym życiu, w naszym środowisku, w naszym społeczeństwie. Po ich odejściu stwierdzamy niewypełnioną lukę, wielki brak. Okazuje się wtedy, że taką lub inną sprawą mógł pokierować zmarły, tylko on mógł ją załatwić. Życie toczy się wartko, a potrzeba długiego czasu, aby tę pustkę wypełnić. Taką pustkę stworzyła przedwczesna i nagła śmierć śp. Dr. Leopolda Sanickiego, kiedy odszedł od nas 23 sierpnia 1970 roku.

Pochodził z Ziemi Sądeckiej, obficie zroszonej krwią bohaterskich jej obrońców. Tamże uczęszczał do szkół i tam jako młody gimnazjalista zaprawiał się do służby Ojczyźnie, najpierw w Harcerstwie, a potem w Strzelcu. Wybuch pierwszej wojny światowej zastaje go na ćwiczeniach polowych, skąd spieszy do Krakowa, aby dołączyć do tworzących się tam pod dowództwem Józefa Piłsudskiego Legionów Polskich, w szeregach których odbywa pierwsze boje najpierw w Kongresówce a potem w swych stronach rodzinnych.

Zapisany na wydział prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, wykorzystuje każdą swobodną chwilę na kontynuowanie studiów i kollokwia, ale dopiero po zaprzestaniu działań wojennych może myśleć o ich zakończeniu i pracy doktorskiej. Żegna więc jednostkę 1-szej Brygady, by już do niej nie powrócić.

Koniec wojny zastaje go w Krako-

wie, gdzie bierze udział w rozbrajaniu okupanta.

Już z końcem listopada 1918 r. jest w uwolnionej stolicy, oddając się do dyspozycji ukochanego Komendanta. Z przydziałem do służby sprawiedliwości z młodzieńczą energią współdziała w organizacji młodego sądownictwa wojskowego i jest współautorem prac kodyfikacyjnych, w szczególności nowocześniejszego, opartego na wzorach francuskich, wojskowego kodeksu karnego, zatwierdzonego bez większych poprawek przez Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej. Te zaszczytne prace przynoszą mu nie tylko sławę prawniczą, ale awanse wojskowe. Niebawem więc widzimy go jako członka Korpusu Sądowego na ważniejszych posterunkach służby wymiaru sprawiedliwości. Z biegiem lat dosługuje się stopnia podpułkownika K. S. i zostaje mianowany naczelnym prokuratorem Najw. Sądu Wojskowego. Na tym odpowiedzialnym stanowisku daje się poznać jako niezwykle wnikliwy, dokładny i dbający o dobro Ojczyzny jak i oskarżonych delikwentów, nie dopuszczając do ewentualnych pomyłek w wygotowaniu aktów oskarżenia. Był w tej pracy do tego stopnia dokładny, że między nim a sędziami śledczymi dochodziło do sporów proceduralnych.

Okres służby frontowej nie pozostał bez śladów, toteż na kilka tygodni przed najazdem hitlerowskim, za poradą lekarzy, udaje się na kurację na Węgry. Tam, pod koniec sierpnia 1939

roku dochodzi go wiadomość o przygotowaniach Hitlera. Chociaż powątpiewa w atak niemiecki na Polskę i raczej przypuszcza politykę szantażu wobec nas, to jednak na kilka dni przed najazdem opuszcza Budapeszt, aby czym prędzej znaleźć się na posterunku. Jego młodzieńczy optymizm niestety nie potwierdził się tym razem. Z odciętej od świata, obleżonej Warszawy dostaje się do niewoli niemieckiej, w której los każe mu przebyć w oflagach do chwili wyzwolenia przez wojska alianckie.

Mimo upadku sił, nie upada na duchu. Przeciwnie. Wykrzesa z siebie nowe siły do pracy społecznej dla dobra olbrzymiej rzeszy rodaków. Z gronem ludzi dobrej woli tworzy w Epstein ośrodek informacyjny, który wydaje biuletyny a następnie czasopisma, zaopatrujące obozy dipisowskie w strawę duchową, w wiadomości ze zniewolonej Ojczyzny. Jego wysiłki w tym kierunku zostają następnie uwieńczone wydaniem stałego periodyku, znanego nam pod nazwą „Kroniki”. Pismo to przetrwało w tygodnik „Polak”, który przetrwał szereg lat, krzepiąc ducha niepodległościowego w pozostałych w Niemczech rodakach.

Dokonawszy tego dzieła oddaje się bez reszty bardzo ważnemu działowi oświaty. Organizuje szkoły i szkółki obozowe dla licznej już wówczas polskiej diatwy, opracowując z zespołem oddanych mu pedagogów i nauczycieli liczne podręczniki szkolne w języku ojczystym.

Na tym ważnym posterunku, chociaż w nieco zężonych wymiarach, pozostał niemal do śmierci wierny dewizie: „Oświata ludu — dokona cudu”. Jemu też głównie diatwa polska, którą bardzo ukochał, ma wiele do zawdzięczenia. Dawał z siebie wszystko, aby nie dać pogrześć mowy...

Drogi Poldku, ci wszyscy, którzy Cię znali i których obdarzyłeś przyjaźnią, ta Diatwa polska, która Cię tak bardzo kochała i ceniła, — zachowa Cię na zawsze w jak najlepszej pamięci. Niechaj czysta dusza Twoja stale ogląda wieczną chwałę Stwórcy. Odpoczywaj w pokoju!

Władysław Kawecki

TYGODNIK KATOLICKI
W KAŻDEJ
KATOLICKIEJ RODZINIE

KS. BISKUP RUBIN W MANNHEIM

Tradycyjna Pielgrzymka do Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w Kościele Polskim w Mannheim, która odbyła się w niedzielę dnia 6 września br., a która to zbiegła się z jubileuszem 25-lecia istnienia Polskich Oddziałów Wartowniczych, urosła do rozmiarów tłumnej manifestacji uczuć religijnych społeczeństwa polskiego na obczyźnie. Do spotęgowania podniosłych uroczystości tej Pielgrzymki przyczyniła się obecność dostojnika Kościoła, J. E. Ks. Biskupa W. Rubina, Delegata Prymasa Polski i Sekretarza Generalnego Synodu Biskupów w Rzymie.

W uroczystościach tej Pielgrzymki m.in. uczestniczyli: Protonotariusz Apostolski, Ks. Infułat Edward Lubowiecki, Ks. Prałat I. Rabsztyn, Ks. K. Woźniak, szef duszpasterstwa w Oddziałach Wartowniczych przy Armii Brytyjskiej, Ks. Kapelan A. Tyczyński, ks. E. Samel i ks. J. Janusz jr (obaj przybyli z Rzymu), ks. Kapelan K. Latawiec, wreszcie ks. E. Pinto z Pakistanu, ks. J. Amoussou z Dahomej (Afryka) oraz jeden z księży przybyły z Polski.

Organizacja podniosłej uroczystości pielgrzymkowej spoczywała na barkach niezmordowanego ks. Prałata Juliusza Janusza, Proboszcza Polskiej Pa-

rafii w Mannheim i Dziekana Oddziałów Wartowniczych przy Armii Amerykańskiej, który słusznie powiedział: „Obecność wśród nas J. E. Ks. Biskupa Rubina jest dla naszej społeczności nie tylko zaszczytem i powodem do szlachetnej dumy, ale również radosnym pokrzepieniem serc i zacieśnieniem więzów łączących nas ze sobą i z naszą Ojczyzną”.

Do Mannheim przybyły tłumy pielgrzymów, nawet z odległych miejscowości. Potężny kościół Jesuitenkirche, gdzie się znajduje ołtarz św. Stanisława Kostki, a skąd wyruszyła pielgrzymka, wypełniony był po brzegi, a Kościół Polski, gdzie nastąpiło uroczyste Odnowienie Aktu Poświęcenia się Matce Bożej, nie był w stanie pomieścić wszystkich wiernych.

Pielgrzymka była manifestacją uczuć religijnych i polskich, a także błaganiami o pojednanie narodów na fundamentach wiary, która jednoczy całą ludzkość.

W tym też duchu polską uroczystość religijną komentują pisma niemieckie, a także Telewizja, która już na następny dzień nadała audycję z przebiegu Pielgrzymki.

Ost. Wiad.

FRANCJA

PRZED MIESIĄCEM INWALIDY

Trzydzieści lat mija od daty krwawych i bohaterskich walk I Dywizji Grenadierów, II Dywizji S. P., Brygady Podhalańskiej, 10 Brygady Panczernej, Lotnictwa i Marynarki Wojennej. Tyleż lat mija od chwili ciężkich walk z okupantem niemieckim we Francji — Polaków w szeregach Armii Podziemnej. Gingli również nasi żołnierze we Włoszech, Norwegii, w obronie Anglii i w Polsce.

Chyba żaden Naród nie dał z siebie tyle poświęceń i wysiłku co Naród Polski, walcząc na wszystkich odcinkach frontu w obronie wolności i sprawiedliwości w świecie.

Bilans tych krwawych walk jest ciężki. Tylko I Dywizja Grenadierów i II Dywizja S. P. straciły ponad 1000 zabitych i ponad 3000 rannych.

Ranni lub chorzy przez działania wojenne, którzy z różnych powodów nie mogą udowodnić swego inwalidztwa przed Centre de Reforme — zgłaszają się codziennie do naszego biura, celem przyjscia im z pomocą w załatwieniu renty. Związek nasz czyni uciążliwe starania u odpowiednich czynników francuskich, aby udowodnić ich kalectwo, szukamy po całym świecie świadków, dowodów lekarskich lub szpitalnych. Nie zawsze udaje nam się uzyskać po

ABONAMENT

możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII : Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII : J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

tylu latach dowodów lub przekonać władze Centre de Reforme o ich kalectwie.

Dlatego też ponad 800 inwalidów i wdów wojennych, często bez żadnej renty lub z niską pensją inwalidzką, z której nie sposób jest wyżyć — zgłaszają się do biura Związku o pomoc finansową, materialną i prawną.

Jest rzeczą jasną i zrozumiałą, że bez udziału społeczeństwa polskiego we Francji nie byłibyśmy w stanie udzielić im żadnej pomocy. W tym celu, od lat 23, co roku w październiku, Związek nasz urządza tradycyjny „Miesiąc Inwalidy”, podczas którego zwraca się do społeczeństwa polskiego o pomoc finansową.

Zapewniamy, że wszystkie ofiary otrzymane od Was idą na zapomogi dla tych inwalidów i wdów, którzy znajdują się w ciężkiej sytuacji materialnej i zdrowotnej i na pomoc tę zasługują.

Ofiary prosimy uprzejmie kierować na konto pocztowe naszego Związku :

Union des Mutilés de Guerre Polonais en France, 15 rue St. Gilles Paris 3, numer konta C. C. P. 7 913-93 PARIS z zaznaczeniem na „M. I”.

Dziękujemy serdecznie z góry za przychylne potraktowanie naszej prośby.

Zarząd PZIW we Francji

OBRADY KONGRESU POLONII AMERYKAŃSKIEJ

W dniach od 14 do 18 sierpnia br. obradował w Chicago Krajowy Zjazd Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Zjazd zgromadził 600 delegatów z całych Stanów Zjednoczonych. Większość z nich stanowili ludzie z wyższym lub średnim wykształceniem ogólnym lub zawodowym. Szczególnie liczna była grupa prawników polskiego pochodzenia, z których wielu bierze czynny udział w życiu politycznym Stanów Zjednoczonych, zajmuje poważne stanowiska w swoich okręgach, cieszy się wyływami i uznaniem. Wielu delegatów reprezentowało środowiska wysoko kwalifikowanych robotników, zatrudnionych w takich przemysłach jak samochodowy czy chemiczny. Liczna była grupa księży.

Debata koncentrowała się wokół najważniejszych problemów nurtujących Polonię amerykańską. Problemy te wymienić można w następującej kolejności: miejsce i rola Polonii w amerykańskim społeczeństwie; walka o dobre imię Polaka i Polski w USA; problem stosunków z krajem i obroną niektórych żywotnych interesów politycznych narodu polskiego, a zwłaszcza trwałości granic zachodnich naszego państwa.

Sprawa roli i miejsca Polonii w społeczeństwie amerykańskim zajęła najwięcej czasu i uwagi zjazdu jako zagadnienie najważniejsze dla Amerykanów polskiego pochodzenia. Wskazywano, że Polonia, pomimo swojej liczeb-

ności, pomimo stale wzrastającej pozycji społecznej i zamożności Polaków amerykańskich, znajduje się w wyraźnie gorszej sytuacji politycznej niż inne, mniej nawet liczne, grupy etniczne. Sytuacja ta może i powinna być zmieniona poprzez rozszerzanie wpływów organizacji polonijnych, poprzez konsekwentne zwalczanie antypolskich i antypolonijnych wystąpień.

W sprawach zachodnich granic Polski i bezpieczeństwa naszego kraju, zjazd zajął tradycyjne stanowisko obrony najżywoźniejszych interesów narodu polskiego. Najwymowniejszym dowodem tego jest tekst telegramu, jaki zgodnie z uchwałą zjazdu został wyśtosowany do prezydenta USA wzywa-

BIAŁA MURZYŃKA

Grace Halsell to młoda dziennikarka amerykańska. Urodzona w Teksasie, studiowała na Sorbonie, pracowała w Londynie, Tokio, Berlinie, Seulu, Korei. Jako reporterka przejechała przez ZSRR, Amerykę Łacińską, Wietnam i Chiny. U szczytu swej kariery była korespondentką administracji Kennedy'ego i referentką prasową Johnsona. I właśnie pracując w Białym Domu wpadła na pomysł by przeprowadzić na sobie eksperyment, by żyć wśród Murzynów jako Murzynka, aby osobiście doświadczyć, czyni jest dla człowieka dyskryminacja rasowa.

W tym celu zastosowała specjalną „kurację”, polegającą na stosowaniu psoraleny zażywanej w pigułkach, i opalała się intensywnie na słońcu, co w

jęcy do uznania granicy na Odrze i Nysie przez Stany Zjednoczone.

Wiele uwagi zjazd poświęcił sprawie stosunków Polonii i jej organizacji z Polską.

Wiele mówiono też o potrzebie szerszych kontaktów kulturalnych z krajem i domagano się, by przyjeżdżające z Polski zespoły stały na jeszcze wyższym poziomie artystycznym i reprezentowały nie jedynie rozrywkę, lecz również współczesne osiągnięcia polskiego teatru.

Zjazd wybrał nowe władze Kongresu Polonii amerykańskiej. I prezesem wybrany został na drugą kolejną kadencję Alojzy Mażewski znany prawnik i polityk chicagowski, prezes największej organizacji polonijnej, Związku Narodowego Polskiego. A. Mażewski urodził się wprawdzie w Chicago, włada jednak biegle językiem polskim i jest jednym z najbardziej popularnych działaczy Polonii amerykańskiej.

efekcie spowodowało, że skóra jej szczerzyła, a nawet niebieskie oczy — dzięki odpowiedniemu zabiegowi — stały się czarne.

Tak przemieniona opuściła Washington, porzuciła komfortowe życie białej kobiety i zamieszkała w murzyńskim Harlemie. Nie znając tu żywego ducha, uboga i rasowo dyskryminowana, zaczęła się porać z losem zupełnie sobie dotąd obcym. Na dobitkę wskutek psoraleny skóra jej doznała oparzenia trzeciego stopnia i musiała udać się do szpitala. Poznała tu gorzki los ludzi brutalnie traktowanych i przeklinanych. Nie dość tego, nawet sami Murzyni przedzieleni są między sobą barierą sytuacji społecznej i ekonomicznej.

Grace postanowiła poznać także stosunki w południowych stanach USA, gdzie kwestia murzyńska jest jeszcze bardziej zastrzona. „Czarna psico!” wołano na nią niejednokrotnie. Z trudem znalazła pracę, oczywiście gorzej była płacona niż analogiczna biała pracownica. Nawet do kościoła białych baptystów nie miała wstępu. Wyrzucono ją z niego przy pomocy policji a pastor jej powiedział zupełnie na serio, że istnieje Bóg czarnych i Bóg białych ludzi.

Eksperyment ten trwał pół roku. Po upływie tego czasu Grace była tak psychicznie wyczerpana, że go zakończyła. Odzyskała białą cerę i wróciła do świata białych ludzi. Ale książka, którą napisała, w której opisuje swoje przeżycia z czasu, gdy była Murzynką jest wstrząsająca.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon : 742 83-85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI
O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Marcin WILLMANN

Cmentarzyska zatopionych okrętów

Z dna mórz wydobywa się relikty przeszłości. Tradycyjne tereny badań wykopaliskowych przestały wystarczać dociekliwym archeologom i dla tropienia wszystkich śladów historii zeszli oni pod wodę.

Archeologia podwodna narodziła się w początkach naszego stulecia, kiedy to tunezyjscy rybacy przypadkiem, w czasie połowu, wydobyli w swych sieciach kilka marmurowych kolumn. Był to ładunek greckiej galery zatopionej przed wiekami u wybrzeży Tunisu. I tak się zaczęło.

Dziś Morze Śródziemne, najlepiej zbadane przez archeologów morze świata, nazywane jest „mare archeologicum”. Nic zresztą dziwnego, że w jego basenie koncentrują się najważniejsze prace odkrywcze, prowadzone przy pomocy licznych ekip badawczych, najnowocześniejszego sprzętu do nurkowania i z udziałem znanych profesorów. Wszak to po jego falach pływały statki egipskie, greckie, fenickie, rzymskie, normańskie. Wszak to jego wody kryją w sobie tajemnice zatopionych galer, załadowanych marmurami, bronią, czasem drogocennym ładunkiem złotych monet. Uczniowie odkryli już wiele wraków statków, zbadali drogi jakimi przewożono towary w starożytności, wydobyli na powierzchnię cenne dzieła sztuki. Przy tym poszukiwania podwodne mają w sobie tyle uroku, że ponoć kto raz zajął się nimi, ten już na zawsze pozostaje ich entuzjastą.

Archeolodzy zainteresowali się także badaniami wód śródlądowych, rzek i jezior. Ludy starożytne bowiem nad brzegami naturalnych zbiorników wodnych zakładały osady obronne, które na skutek erozji brzegów oraz zmian klimatycznych i geologicznych z czasem uległy zatopieniu lub wchłonięciu przez pod-

mokły grunt. Takie badania przyniosły również wiele interesujących rezultatów w postaci odkrytych osad i zabytków ruchomych.

W Polsce archeologia budzi duże zainteresowanie, lecz właściwie prowadzenie badań podwodnych uprawiać mogą tylko kraje leżące nad morzami o dużym zasoleniu, a więc o bardzo przejrzystych wodach (jak Morze Czarne czy Śródziemne). Bałtyk zaś jest morzem o wodach mało słonych, a zatem mętnych, z wielką ilością planktonu i wodorostów. Jego dno jest piaszczyste i w wielu miejscach muliste co dodatkowo utrudnia odślanianie leżących na dnie przedmiotów.

Mimo to jednak archeolodzy polscy mają bardzo szerokie plany badań. Dodatkowym bodźcem do ich realizacji stało się przypadkowe odkrycie szczątków XVII-wiecznego statku handlowego, leżącego na dnie w pobliżu portu gdańskiego oraz odkrycie 11 armat, pochodzących z XVI w. Armaty te były świetnie zachowane i odczytano na nich napisy świadczące, że należały one do uzbrojenia polskich okrętów wojennych. Kto wie czy okręty te nie walczyły w polskiej flocie, która zadała klęskę Szwedom w 1627 r., w bitwie pod Oliwą.

W Starym Żurawiu w Gdańsku istnieje Muzeum Morskie, którego dyr. dr P. Smolarek, jest znanym specjalistą w zakresie historii dawnej żeglugi. Jest on także zapalonym badaczem średniowiecznych i późniejszych kronik odnoszących się do dziejów żeglugi na Bałtyku oraz stosunków handlowych między krajami bałtyckimi. Na podstawie przewertowanych stroniec pożółkłych pergaminów dr Smolarek sporządził mapę Bałtyku z naniesionymi na nią punktami sygnalizującymi gdzie zatонуły statki z cen-

nymi ładunkami. Szczególnie obszar wschodniego Bałtyku pokryty jest takimi punktami...

Dziwna rzecz, w dawnych wiekach pechowym miejscem dla żeglarzy był cypel Helu. Tutaj zatонуło mnóstwo statków, zarówno w wyniku sztormów i awarii jak i na skutek napadów piratów, bo i na Bałtyku grasowali. I tak np. tylko 11 sierpnia 1511 r., jak podaje kronikarz gdański B. Stogman: „lubeczanie napadli na wychodzące z Gdańska w kierunku Helu statki holenderskie, w wyniku czego 31 statków poszło na dno między Helem a Rozewiem”. Czyż to nie gratka dla archeologów, to nieszczęście holenderskich kupców z XVI wieku?

Na dnie Zatoki Gdańskiej i Zatoki Puckiej tkwią w piaszczystym dnie szczątki polskich statków wojennych, żaglowców z ładunkiem zboża płynącego z Gdańska do Holandii czy Anglii, skór, miodu, drewna. Czekają na archeologów. Nauczonych czekają szczątki statków duńskich, szwedzkich, hanzeatyckich, holenderskich. Pod rozsypanych deskami pokładów ukryte są może pasjonujące tajemnice.

Niestety Bałtyk jest zimny, niegościny. w jego wodach panują ciemności. Na głębokości kilku metrów nie można już odróżnić żadnych szczegółów. gdy np. przejrzystość Morza Śródziemnego sięga kilkudziesięciu metrów. (Dlatego używa się tam do badań samolotów i helikopterów, które fotografują powierzchnię wody, by wykryć pod falami jakieś tajemnicze zarysy). Praktycznie rzecz biorąc, tajemnice Bałtyku jeszcze przez wiele lat będą nieosiągalne dla uczonych, gdyż koszty ekspedycji podwodnych, gwałtowniej i tak wysokie, tu wyższe są co najmniej w dwójnasób.

Dr Smolarek jest jednak zarażony pasją poszukiwań podwodnych. Bałtyckie wraki nie dają mu spać. Ma przy tym sprzymierzeńców w grupie gdańskich i gdyńskich młodych płetwonurków, którzy ubrani w lekkie skafandry i wyposażeni w aparaty do oddychania, przeczesywać będą przybrzeżne wody Zatoki Gdańskiej i Zatoki Puckiej. Może uda im się natrafić pod którymś z piaszczystych usypisk podwodnych na „Czarnego Tygrysa”, polski okręt z bitwy pod Oliwą lub na szczątki admirałskiego „Świętego Jerzego” z tejże bitwy?